

# El Habe, Niedosz

Za tysi&#261;cem drzew, tysi&#261;cem g&#oacute;r,  
&#379;y&#322; zbieg, co ukrad&#322; zw&#oacute;j marze&#324;,  
By&#322; &#322;garzem, co knu&#322; intrygi przed obrazem,  
Mia&#322; w&#322;adz&#281;, w&#322;ada&#322; wachlarzem s&#322;  
Z&#322;o&#380;y&#322; &#347;lub, &#380;e nadejdzie zn&#oacute;  
Odkupienie &#380;e postawi czo&#322;a z&#322;u,  
By&#322; z&#322;odziejem sn&#oacute;w,  
Ludzkie marzenia zamyka&#322; w s&#322;&#oacute;j  
&#346;cina&#322; tysi&#261;ce g&#322;&#oacute;w, toczy&#322; we  
By&#322; tragarzem mia&#322; w&#oacute;r, a w tym worze r&#oacute;j chmur,  
M&#322;ody B&#oacute;g m&#oacute;g&#322; mie&#263; u st&#oacute;  
Na palca ruch, bo mia&#322; klucz do raju wr&#oacute;t,  
Kolejny pr&#oacute;g mija&#322;, i snu&#322; co chwila, i pru&#322; co si&#322;  
Wybudowa&#322; &#322;&#oacute;d&#378;, wi&#281;ks&#261; od  
Harowa&#322; jak w&#oacute;&#322;, zwyk&#322;y typ samotnika,  
Swe &#380;y&#oacute;wicie wi&#oacute;d&#322; gdzie Krynica u podn&#oacute;&#380;  
Wia&#322; silny wiatr, chula&#322; po&#347;r&#oacute;d chat, tam starszy par  
Mia&#322; z&#322;oty plan,  
Z&#322;odziej sn&#oacute;w, z&#322;odziej my&#347;li,  
&#322;owca g&#322;&#oacute;w, w&#322;adca m&#oacute;rz, w&#322;  
Z ramienia b&#oacute;stw koalicji, operacji m&#oacute;zg,  
Biedak z Galicji, maestro s&#322;&#oacute;w,  
Z mu&#322;u na piedesta&#322; z piedesta&#322;u w mu&#322;  
Stary dziad mia&#322; fach, ruszy&#322; na szlak, beztrosko, drog&#261; morsk&#322;  
Chwyci&#322; za wios&#322;o, trzyma&#322; mocno, szlifowa&#322; rzemios  
Br&#261;&#322; przed siebie prosto, my&#347;la&#322; ostro ale rad&#322;  
P&#322;yn&#261;&#322; w sin&#261; dal, p&#322;yn&#261;&#322;  
Wed&#322;ug map, po&#347;r&#oacute;d fal, gdzie&#347; u dna spoczywa&#322;  
Zakotwyczy&#322; tam, nosa mia&#322;, wyczu&#322; skarb, fart,  
Poczu&#322; smak z&#322;ota, to ten b&#322;ysk w oczach,  
Abramowicz Roman, schowa&#322; kufer pod pok&#322;ad,  
Wyj&#261;&#322; kompas, czeka go droga powrotna,  
Pazerno&#347;&#263; go zwiod&#322;a, fala go zala&#322;a, przygniot&#322;  
I kolejny wrak, nikt nie dowi&#oacute;z&#322; z&#322;ota do ko&#324;ca  
Czapki z g&#322;&#oacute;w, niedosz&#322;y Kr&#oacute;l, jak &#380;ul h  
Mia&#322; gul, dzisiaj trup w g&#322;&#281;bi m&#oacute;rz, pozosta&#322;  
Tch&#oacute;rz zagin&#261;&#322; u wr&#oacute;t, r&#oacute;b nie licz na o  
Z&#322;odziej sn&#oacute;w, z&#322;odziej my&#347;li,  
&#322;owca g&#322;&#oacute;w, w&#322;adca m&#oacute;rz, w&#322;  
Z ramienia b&#oacute;stw koalicji, operacji m&#oacute;zg,  
Biedak z Galicji, maestro s&#322;&#oacute;w,  
Z mu&#322;u na piedesta&#322; z piedesta&#322;u w mu&#322;  
Szczer na tronie po&#322;o&#380;y&#322; d&#322;onie na diamentowej koro  
Usiad&#322; spokojnie, poczu&#322; powiew z&#322;a, mia&#322; my&#322;  
widzia&#322; czarne konie, je&#378;dca i &#347;ci&#281;t&#261; g&#322;  
Przekornie w gronie przy stole sw&#oacute;j koszmar opowiada&#322; bogobojnie,  
Szed&#322; na wojn&#281; z wrogiem, rzuci&#322; szat&#281; w ogie&#322;  
Ubra&#322; zbroj&#281;, wyci&#261;gn&#261;&#322; zwoje i swoje bron  
Pocz&#261;&#322; znoje boje, woje sam przeciwko sobie,  
Jak tu stoj&#281;, rzuci&#322; koj&#281;, broni&#322; w&#322;asn&#322;  
Roje buntownik&#oacute;w jakby jeden by&#322; drugiego klonem,  
Ob&#322;d, omen, oponent, na pole walki wyruszy&#322;,  
Trafiony z kuszy, skruszy&#322; si&#281; z&#322;odziej duszy na koniec wydusi&#322;  
wywr&#oacute;&#380;y&#322;, &#380;e w suszy tydzie&#324; ulew burzy  
&#379;e B&#oacute;g si&#281; gniewa, &#380;e z cz&#322;owieka zostar  
A pi&#281;kna natura, drzewa, umar&#322; pogrzeba&#322;, cz&#322;owiek  
zazdrosny, &#380;a&#322;osny, zepsuty do szpiku ko&#347;ci,  
W swojej wielko&#347;ci nie widzimy, &#380;e jeste&#347;my pro&#347;ci